Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędności Nr. 150.709. **Cena N-ru 60 Mkp.**

Wydawn. ROK 54 KRAKÓW, DNIA 14. MAJA 1922. Nr. 20.

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egzemplarza 60 Mkp.

PRENUMERATA W KRAKOWIE I NA PROWINCYI WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:
MIESIĘCZNIE 240 MKP.
Cena egzemplarza 60 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

FAIR PLAY (UCZCIWA GRA) LLOYDA GEORGEA.



Samuel. Oto panie ministrze, kopalnie nafty na Kaukazie, które możemy uzyskać za uznanie Bolszewji. Miljardy wpłyną do angielskich kieszeń...

Llyod George. Wyśmienicie. Puszczam w trąbę zasady. Niech żyje Bolszewja, pal djabli Francuzów, Belgów i resztę hołoty. *Fair play* przedewszystkiem.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prenumerata Tygodnika „Djabeł“ wynosi wraz z przesyłką pocztową miesięcznie 240 Mkp.

Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:
Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4

WICEK SOCJALIK.



A no znowuj psiokrew beły takie dwa dni, a nawyt trzy, bo ode połednia sobotnigo do połednia wtorkowygo, w których kirniom nie beło psiokrew wolno gościom trunkowości sprzedawać. Kużdy wi co taki psiokrew befel jezd ino na papirze, bo dam jako stare Poloki takimu kirniarzowi kunia z rzędem, który onego befelu jezd słuchający. Z poprzodku to mieli psiokrew boja i trza beło knajać za szafę, abo przypirzenie aby se cycnąć wilgoci. Ale tero to sie wzieny sufragany na sposób i kużdymu dajom wilgoć ino nie w kieliszkach, a w małych śklankach, niby że to goście wode pijom. Różnica jezd więc ino taka, co dawnij płaciłeś chłopie za cypcyk, a tero za śklankę, w której jezd cztyry cypcyki. Płacisz więc, brachu, odrazu psiokrew za cztyry cypcyki pięćset marneczek i golisz se pomalutku. Tak ci kirniarze robiom na onym zakazie fajny jenteres i błogosławiom tych matołków co takom mądrość wymyślili. A błogosławiom jeich też i te urzyndniki, co majom być befelu onygo pilnujące, bo kużdy od kirniorzy ma za grzyczność flach całe zatrzęsinie.

W Ameryce to ci zrobiono psiokrew okrutny zamach na tę konieczność lo narodu, bo ci całkiem psiokrew alkoholu sprzedawać ni możno. Wabi sie to psiokrew prokibicjom, ale z onyj prokibicji jezd taki prefit, co pijoków jezd dwa razy więcyj — a te które handlują potaimnie wilgocią ostają miljonyrami i to nie takimi psiokrew bidnymi jak nasze miljonyry marneczkowe, bez portek chodzące, ino miljonyrami dolarowymi.

Bidny naród hamerycki chlo alkohol zatruty i krepiruje. Więc tyż pedajom co bedzie w Ameryce leworucja. Pretestuje naród uciminżony. Pretestują psiokrew i artesty, których geneusz od czasu zaprowadzynia tej prokibicji zeszedł na psy. Czytam tero jednom hameryckom szmatę, a w nij psiokrew stoi:

„Do artysty słynnego Józefa Penetta zwrócono się z zapytaniem jaki wpływ ma alkohol na twórczość artystyczną. Odpowiedział w te słowa:

„Żaden naród na świecie nie stworzył nigdy sztuki bez wolności myśli. Jeżeli zaś grupa fanatyków pozbawi nas przywileju, jakim jest używanie wina, to już kwita z wolności. Dobra sztuka i dobra literatura bez picia jest niemożliwością.— Jeżeli ustawodawstwo prohibcyjne nie zostanie ulepszone, to sztuka w Stanach Zjednoczonych przepadła. Unormalniają, sterylizują i hygienizują nas aż do głupoty“...

Przytaczam psiokrew te złote słowa z okrutną psiokrew frajdą, nie lotygo ino co odpowiadajom moim najświntszym psiokrew przekonaniom, ale i lotygo co ja to sam nieraz już w Djable grypsałem. I jo bełem broniący wolności trunkowyj przed zamachem i jo psiokrew bełem zdania co siła i geneusz narodu siedzom we flasze. Jezdem szczęśliwy, co te moje psiokrew poglądy nalazły swe echo aże w Ameryce. Widziało mi się tyż co za moją psiokrew rycerskom obronę wolności i za zasługi około odrodzynia bez trunkowość narodu, patrzyłby sie mi psiokrew ordyr „Polonia prostytuta“. Ale skisie z konsystorza [1]) onygo ordyru, majom abo w makówach siano, abo som prawdziwe zasługi lekceważące. Narobiły ci tero coś aże dwiestu onej Prostytuty kawalirów, a choć te ordyry mioły być lo cywilów, to ci jeich winkszość lo wojaków beły przeznaczające. Som tam i cywile, o których nie ino jo, ale profesury luniwersytetu, leteraty i jenteligenty nie beły nigdy słyszące. Tak ci ten ordyr dostajom nie ludzie zasłużone, ale różne zatracone żgace, które som psiokrew znajomkami onych gawrów z konsystorza ordyrowygo. W narodzie jezd ino śmich i tero być kawalirem onygo ordyru nie jezd już żadna zaszczytność. Lotygo choćby mi go dali, odesłałbym go psiokrew retur i pokazałbym jeim cwancygiera z dziurką.

[1]) Zapewne p. Wicek miał na myśli kapitułę orderu.

U NAS DZIĘKOWAĆ BOGU WSZYSTKO JEST W PORZĄDKU...

(Wiersz z Pomorza)

U nas dziękować Bogu, wszystko jest w porządku:
Byłą dzielnicą pruską zwiemy polską ziemię,
Czyniąc wrażenie, niby bito nas wciąż w ciemię,
W kwietniu śnieg u nas pada, w grudniu mamy gromy,
Najwięcej strat pieniężnych dają własne domy,
Mańkutami jesteśmy w wolności początku...
U nas dziękować Bogu, wszystko jest w porządku!

*

U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku:
Nasza marka wciąż tyje, jak paskarski brzuszek,
Szukamy plam na słońcu, a na wierzbie gruszek,
Zgrywamy się w Sopocie, jak naiwne dziecię
(Zubożały skarb Niemiec trza ratować przecie!)
Chociaż potem wzdychamy cichutko gdzieś w kątku...
U nas dziękować Bogu, wszystko jest w porządku!

*

U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku:
Moralność — pierwszej sorty, kabaret — dość lichy...
Precz z pijaństwem! wołamy i wznosim kielichy,
Niszcząc wroga ludzkości w swem wnętrzu ofiarnem,
Pijemy na pohybel łyknięciem mocarnem,
Choć potem sporo mamy zaburzeń w żołądku...
U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku!

*

U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku:
Nam Liga Moralności przykładem przyświeca,
Szimmy do estetycznych ruchów nas podnieca,
Fox-Trottowi, Tustepom, Tangu hołdujemy,
(Barbarzyńskich mazurów już nie tańcujemy)
W dźwiękach murzyńskich bębnów dziś szukamy wątku...
U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku!

*

U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku:
"Nagość dusz" jest niewieścim dzisiaj ideałem,
Świecimy ludziom w oczy jędrnem, zdrowem ciałem,
Fałszywych wstydów przesąd odrzuciwszy śmiało...
(Jeszcze by jeden listek odrzucić się dało...
Ten figowy... bo co nam po tym niebożątku!)
U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku!

*

U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku:
Pannom rączki całujem, a mężatki... w usta,
Jest to wolność, braterstwo, wcale nie rozpusta,
W każdym domu dewiza staropolska skrzy się
Blaskiem wolnej miłości, a więc „Kochajmy się"!
Przed forum publiczności, a nie tam gdzieś w kątku...
U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku!

*

U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku:
Mickiewiczów, Słowackich dzisiaj nie czytamy...
Po co? — kiedy „Nuż w bżuchu" dla lektury mamy,
Co rżnie prawdę, jak kokos, bebechy przewraca
I strzela w górę śliną, jak bengalska raca...
Sienkiewicza dziś dajem czytać niemowlątku...
U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku!

*

U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku:
Kino — zamiast teatru, zamiast piękna — kicze,
Zamiast tańców — prężenia, zamiast śpiewu — kwicze,
Zamiast poezji — szopka, za ubranie — listek,
Obyczajów czystości nie strzeże i chłystek...
Niema i w moim wierszu zdrowej myśli wątku...
U nas, dziękować Bogu, wszystko jest w porządku!

Korbet.

Z CHWILI.

„Piast" w nrze 19 artykuł wstępny p. t. "Lud powie swoje słowo" zaczyna w ten sposób:

„Wszelka cierpliwość ma swoje granice... Nie dość, że się chłopów pozbawia konstytucyjnie zagwarantowanych im praw, nie dość, że stosuje się do nich bezprawie, że gdzie się da krzywdzi się ich" i td. i td.

Chłop, ten rozpanoszony „suweren", wyzyskujący swe położenie, aby się zbogacić kosztem warstw innych, chłop któremu jednemu tylko wszystko wolno w Polsce — jest pozbawiony praw, jest krzywdzony!

"Wszelka cierpliwość — powiada Piast — ma swoje granice" — ale bezczelność Piasta zaiste granic niema.

A o co mu chodzi? Gdzie są te bezprawia i krzywdy?

Czytajcie, a wyczytacie dalej w Piaście, że wyrzucenie p. Kiernika - Dojlidzkiego „jest jednem z ogniw zorganizowanego zamachu" na zdobycze ludu polskiego — i że „nowem jarzmem dla chłopów" są dążenia p. Michalskiego do zwalczania drożyzny.

To są owe... bezprawia i krzywdy, wobec których Piast zapowiada:: „Nie cofniemy się przed niczem"!

Przed niczem! — rozumiecie?

Zacny, szlachetny, patrjotyczny polski Piast!

Rzeczywiście, cierpliwość społeczeństwa wobec paskopiastów powinna mieć granice.

———

Bagatela wystawiła dobrą, wesołą i (o dziwy!) przyzwoitą komedję p. t. „Świderek". Oby ten „Świderek" dyrekcji Bagateli wykręcił otwór w głowie i wlał do niej oleju.

———

Żyje w Warszawie pan X. (nomina sunt odliosa) z którym koledzy jeszcze przed wybuchem wojny zerwali stosunki, ponieważ oświadczył pu-

blicznie, że jest Litwinem i nie cierpi Polaków, zaborców i ciemiężycieli Litwy.

Pan ten otrzymał order „Polonia restituta“, jako jeden z tych, co się przyczynili do odrodzenia Polski.

Za prawdziwość faktu ręczymy.

Przedłożonej przez ministerjum oświaty listy uczonych, literatów i artystów nie uwzględniła kapituła orderu „Polonia restituta“. Wobec tego ministerjum listę wycofało i żaden z tej kategorji zasłużonych nie otrzymał orderu.

Z wyjątkiem dwóch poetów średniej miary, którzy się przebrali w mundury wojskowe, ale prochu nigdy nie wąchali i o przebiegu walki za wolność dowiadywali się z dzienników.

Wobec tego powstał projekt, aby wszyscy poeci, uczeni, literaci i artyści wstąpili do biur wojskowych, jako jedynej drogi prowadzącej do otrzymania zaszczytnej odznaki.

Poseł Kiernik wniósł do ministehjum spraw wewnętrznych podanie o zmianę swego nazwiska na Dojlidowski. Ministerjum zgodziło się z małą poprawką na: Dójludowski.

P. S. L. W PIEŚNI LUDOWEJ.

Bory nase bory — wy nase kumory,
My je poprzedali — mamy pełne wory! Hej!

Były bory były — kupiły je zydy,
A co nam po borach — kie mamy Dojlidy! Hej!

Wieje wietsyk wieje — drobne listki zenie,
Nie zaglądaj bracie piastowcom w kiesenie! Hej!

W moim ogródecku bieluśka lelija,
Robi z nami „gieszeft“ baron Bataglija! Hej!

Rośnieci psenicka w wirzchosławskim polu,
Pije Witos z Brylem siampana w Brystolu! Hej!

Kupię ja se auto, kupię pałac pański,
Na to założylim bank amerykański! Hej!

Doj-Ludowiec. (Głos Nar.)

ROZMÓWKI W DNIU 1 MAJA.

Pochód ciągnie ulicą. Jakiś socjał z czerwonym kwiatkiem i w czerwonej krawatce tłumaczy komuś:

— Pan się przekona, że z czasem wszyscy ludzie na 1 maja nie będą pracować.

— A tak, kiedy umrą.

Między płcią niewieścią:

— Moja pani Jacentowa, dlaczego to ludzie nie chcą się pogodzić kiedy mają świętować: 1-go czy 3 maja? Jedni chcą tak, a drudzy inak. Czyby to nie można na ten przykład razem obchodzić święto w dniu 2 maja?

WALKA Z LICHWĄ.

Krakowski urząd walki z lichwą często był atakowany za słabe oznaki życia i za tak „delikatne“ kary, że nietylko nie robiły żadnej różnicy ukaranym, ale poniekąd zachęcały ich do dalszego lichwiarstwa. I nasz *Djabeł* niejednokrotnie podnosił te zarzuty.

Widocznie szan. „Urząd do w. z l.“ pragnie się oczyścić, gdyż ogłosił publicznie sukcesy swojej swojej działalności za czas od 1 maja 1920, tj. od czasu utworzenia przy nim Wydziału orzekającego karno-administracyjnego.

Oto w ciągu tych dwóch lat ściągnięto grzywien 4,446.769 marek, z tytułu konfiskat wpłynęło 551.879 marek, do depozytu oddano z sekwestrów 893.330 marek. Razem rezultat 5,861.978 marek.

Ponieważ 1000 marek równa się wartością conajwyżej dawnemu jednemu reńskiemu, przeto kary, konfiskaty i sekwestry dały w ciągu tych dwu lat, 5861 dawnych złotych reńskich!

Rzeczywiście — to odstraszające! Drżyjcie lichwiarze!

Ponieważ załatwiono w tym czasie 12.549 spraw, przeto przeciętnie wypadło na każdą z nich kary, konfiskaty i sekwestru niecałą... koronę.

A teraz pytanie ile ten urząd kosztował? Zatrudnia on 5 sił konceptowych i 15 kancelaryjnych.

Przypuśćmy, że każdy „konceptowiec“ pobierał przeciętnie 40.000 marek miesięcznie, to przez 24 miesiące wyniosło 40,000 × 5 × 24 = 4,800.000 marek.

Licząc „siły kancelaryjne po 20.000 marek na miesiąc, otrzymamy znów 20.000 × 15 × 24 = 7,200.000 masek.

Razem koszta utrzymania urzędu wynosiły 12,000.000 marek, nie licząc lokalu, światła, opału, służby, wydatków kancelaryjnych i t. d. i t. d.

Jednem słowem kary wyznaczone przez Urząd wraz z konfiskatami i sekwestrami nie pokryły nawet w połowie kosztów utrzymania urzędników tej „instytucji“.

Państwo zrobiło śliczny „interes“, a lichwiarze śmieją się w kułak, bo kary nawet na skórze swej nie odczuli. A jeszcze są tacy, (zwłaszcza żydzi), którzy się skarżą, że nasze rządy nie są... ojcowskie!

Mało ojcowskie — są one więcej niż matczyne, i najłagodniejsza matka bowiem surowiej stosunkowo karze swe „niegrzeczne“ dzieci, nawet za drobne winy. A tu nie chodzi o drobne winy, lecz o zbrodnie ohydnego zdzierstwa, niecnego wyzysku, popełnianego na szerokich a biednych warstwach społeczeństwa.

W KSIĘGARNI.

Dziewica 40-letnia. Prosiłabym pana o jaką nową powieść, ale taką, w której i starsze panny także za mąż wychodzą...

NA CZEM SIĘ SKOŃCZYŁO?

W pewnem mieście Komisja do walki z lichwą wzięła się ostro do paskarzy i postawiła na nich szubienicę.

Na czem się skończyło?

Na tem, że paskarze powiesili komisarzy a szubienicę puścili na pasek.

Pewien stały czytelnik Ill. Kurjera codziennego a więc człowiek upośledzony na umyśle, przez pół roku przeszło szukał w nim zdrowego sensu.

Na czem się skończyło?

Na tem, że zdrowego sensu nie znalazł i sam zgłupiał do reszty.

ZYGMUNT III.

Panna Fela całe dnie siedzi nad książkami — uczy się do matury. Obudza to współczucie pokojówki.

— Oj, panienko, panienko, nad czem się panienka tak poci?

— Nad historją Polski. Już trzeci tydzień się męczę, a przyszłam dopiero do Zygmunta I.

— O to mi żal panienki — odpowiada z dumą pokojówka. Ja bo się nic nie męczę, a wczoraj przyszłam już do trzeciego Zugmunta.

LXXII. LIST KACPRA KRUPY,
WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z GENUY.

Genua, w kwietniu 1922.

W Genui nic ważnego i godnego uwagi nie zaszło. Delegaci tylko bezustannie piszą do siebie listy: Lloyd Georgeon do Cziczerina, Cziczerin do Skirmunta, Barthou do de Facty, Rathenau do Poincarego i td. Wobec tego właściwie niepotrzebnie do Genuy przyjechali, bo wszystko można było załatwić listownie, a to by o wiele taniej kosztowało. Jaka jest sytuacja wogóle trudno wyrozumieć i tylko tyle zdołałem stwierdzić, że Niemcy nie chcą płacić Francuzom odszkodowania, że Francuzi nie chcą się zrzec odszkodowania, a Bolszewicy wogóle nikomu nic płacić nie mają zamiaru. Niemcy już obecnie do Rosji wysyłają swoich instruktorów, aby Rosję pod względem militarnym do wojny przygotować. Być więc może, że jeżeli sytuacja się nie zmieni, narody znów za łby się chwycą i będziemy mieć najpiękniejszą wojnę światową.

Aby dowiedzieć się czegoś stanowczego, zaprosiłem Lloyda Georgeona na czarną kawę i zapytałem wręcz: Ojcze Dobrodzieju! powiedz mi otwarcie, czy będzie wojna, czy wojny nie będzie? Na to Lloyd Georgeon bardzo się zamyślił, drapał po brodzie, a potem odpowiedział mi wierszem Moliera dotychczas przez Boya nie przetłumaczonym:

„Bóg jedynie zna przyszłość i śmieje się z nieba.
Jeżeli się kto troska więcej niż potrzeba!“

Wobec takiej odpowiedzi wiem teraz tyle co pierwej.

Również mój przyjaciel delegat Japonji zapytany, żadnego wyjaśnienia mi nie udzielił, tylko oznajmił, że gwiżdże na całą Europę z przynależnościami i jej losy nic go nie obchodzą. Sytuacja jest zatem bardzo nie jasna.

Że Wielebna Redakcja nie postarała się dla mnie o order, nie mam z powodu tego żadnego żalu, bo ja z zasady orderów nie noszę i nie przyjmuję. Jestem jednak zwolennikiem odznaczania orderami, bo jak się widzi człowieka, który ma order, to już zaraz wie się z kim się ma do czynienia i nie potrzeba dopiero dla niego zasięgać z magistratu świadectwa moralności.

Socjaliści i komuniści obchodzili w Genui 1 maja święto robotnicze, które wypadło bardzo mizernie .Prócz kilku tablic śpiewów i krzyków nic nie było. Jedynie gdy pochód socjalistów spotkał się z pochodem komunistów i zaczęli się po łbach prać, festyn zyskał na ożywieniu.

Zadziwiającem jest, że mimo znacznej liczby bolszewików w Genui policja o dokonaniu w tym czasie znaczniejszych kradzieży nie donosi.

W końcu donoszę, że jeden nie dawno z odznaczonych krzyżem od kolegów otrzymał list następującej treści:

„Jak Chrystus nosił wielki krzyż niczem nie zasłużony,
Ty teraz nosisz mały też będąc nim ozdobiony“.

O dalszym przebiegu obrad w Genui doniosę.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 105259

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ja to zawsze wyjeżdżałem
Z Ryfką w lecie do kąpiele,
Lub letniska odwiedzałem,
Gdzie powietrza bardzo wiele —
Bo kto cały rok w Krakowie
Bez wytchnienia szedżecz musi,
Nie wychodzi mu na zdrowie,
Bo go tutaj smród zadusi!
Aby zatem zreperować
Zdrowie, co szwankuje wiele,
Postanowiłem wędrować
Gdzie luft dobry i kąpiele.
Lecz gdzie jechać? ja trudności
Bardzo wielkie napotkałem —

Jechać to niemożliwości —
Co uczynić nie wiedziałem!
W Zakopanem to za mały
Pokój — w pluskwy obfituje
Gazda znaczne kapitały
Żąda, gdy go wynajmuje!
W Krynicy i Żegestowie
Kto ma willę, bardzo hardy,
Żąda — aż przechodzi mrowie —
Zaraz całe miljardy.
Nawet w Wiśle gdzie znajduje
Się luft tudzież lasek mały,
Gdy kto pokój wynajmuje,
Płacić musi kapitały!
W innej każdej miejscowości
Gdzie drzew parę, kawał góry,
Obdzierają bez litości
Letników do samej skóry.
Za izbę po nad gnojówką,
Z widokiem po nad chlewami
Potrzeba zaraz gotówką
Tysiące płacić markami
No, a żywność — strach powiedzieć —
Droższą niż złote korony —
Człowiek głodny musi szedżeć
Lub ziemniaki jeść zmuszony.
Ja też z Ryfką uradziłem,
Że gdy niechcem zbankrutować,
Z wyjazdu, choć bardzo miłem,
Potrzeba nam zrezygnować.
Dla płuc odrestaurowania
Czas na plantach furt pędzimy —
Dla ciał zreparowania,
Nogi w szafliku moczymy.
A że drogo jest w Krakowie,
Aby ulżyć głodu bóle,
Jemy, co wyjdzie na zdrowie,
Stary czosnek i cebule.
Kto koło nas spaceruje
Od nas zapach czuć zmuszony,
Mówi, że krakowski czuje
Zapach wiosną przesycony.
Kto ma zapach bardzo rzadki,
Czując zapachu różności,
Z plant ucieka za rogatki
I dostaje tam nudności.
Tak jak Kraków jest emporjum
Handlu świata powszechnego,
Tak planty są sanatorjum
Dla rodu mojżeszowego.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. Felieton składany).

I. Jak tak dalej pójdzie (z kroniki r. 1932).

W r. 1932 deszcz krzyżów, orderów i odznaczeń nie ustawał. Już wszyscy wojskowi i byli wojskowi otrzymali wszelkie możliwe stopnie „Virtuti Militari“, „Krzyża Walecznych“ i całego szeregu innych bohaterskich odznaczeń. Pozatem nie było w państwie człowieka, któryby nie posiadał jakiejś odznaki za zasługi cywilne czy wojskowe. Żydzi i socjaliści nosili tego samego rodzaju ordery w kształcie gwiazdy Dawida (zamiast krzyża) z Perlami i Djamantami ale na innych wstążeczkach: socjaliści na szkarłatnej, a żydzi na jasnoniebieskiej; (kolor sjonistyczny). Ukazywanie się na ulicach z jedną odznaką uchodziło za nieprzyzwoitość. Ta ilość orderów uprzeszczała nieraz różne kłopoty. Damy na balach zamiast bluzek używały gwiazd i wstęg orderowych. Mężczyźni używali orderów zamiast krawatów, zawieszając je na spince u kołnierzyka. Rekwizytornie teatralne nie potrzebowały do operetek kupować tekturowych krzyży i orderów, gdyż wszyscy artyści mieli w dostatecznej ilości odznaki swego państwa i obcych.

Co parę dni wydawano nową ustawę, nowego krzyża, powoływano nową kapitułę, były nowe listy publiczne i protesty przeciwko zasiadaniu tego lub pominięciu innego kandydata na członka kapituły.

Utworzono więc wielkie ministerstwo „Odznak i Zaszczytów“ z dwoma podsekretarjatami spraw wewnętrznych i zagranicznych. Na uniwersytetach powstały katedry Orderoznawstwa.

Co kilka dni z okazji jakiegoś święta narodowego, ustanowienia tego czy innego orderu, oczekiwały na różnych placach publicznych rozmaite misje zagraniczne, które minister wojny w szalonym pędzie jeżdżąc samochodem po kolei dekorował. Wojsku i urzędom na każdego pierwszego miast podwyżki wydawano krzyże. W szkołach wydawano krzyże pewnych stopni zamiast stopni w dziennikach. Ludzie dostawali manji starając się wszelkiemi sposobami o tę lub inną odznakę. Wielu tych, co nie osiągnęło pożądanego orderu, musiano zamykać w zakładzie dla obłąkanych. Kobiety zmieniały odznaki sezonowo, dobierając je do twarzy lub koloru włosów.

Z wszelkiemi obcemi państwami zdołano w tej ważnej sprawie dojść do porozumienia i powymieniać swe ordery. Nawet bolszewicy brali współudział. Przy każdej nocie przysyłali pewną ilość czerwonych orderów, w których dla większej cenności jako relikwie zalutowywano po kropli krwi. Na placówki dyplomatyczne jeździli co tydzień inni przedstawiciele. Jak tylko jedni zostali udekorowani, wnet ich odwoływano i przyjeżdżali nowi. Starano się o nawiązanie stosunków dyplomatycznych z rządami najmniejszych kraików i państewek. Już obsadzone były naszymi przedstawicielami najmniejsze wyspy Polinezji jak Tuamotu i Manihiki. W nowej Kaledonji wszyscy dozorcy galerników mieli nasze krzyże, a na wyspach Towarzyskich ludożercy nie chcieli jeść człowieka, któryby nie był odznaczony chociaż jednym polskim orderem.

Bezsprzecznie, że to wszystko wpłynęło bardzo dodatnio na rozwój przemysłu i handlu. Powstawały najrozmaitsze wielkie fabryki odznak zaszczytnych, które konkurowały o dostawy dla

rządu. Otwierano składnice, hurtownie, sklepy. Rząd pozamieniał fabryki armat broni i amunicji na odlewnie krzyżów wojskowych. Wciąż ogłaszano konkursy na wzór dla jakiegoś orderu lub na stosowny napis.

Na konkursie teatralnym pierwszą nagrodę w postaci Krzyża I-ej klasy wziął autor komedji p. t. „Dzieje wojskowego z dziesięcioma krzyżami, który był nawet na froncie“, która to komedja wiczą zapełniała teatr i budziła wybuchy śmiechu.

Ale moda się zmienia. Wreszcie musiał nastąpić przesyt. I zapanował przeciwny prąd. Stało się to dzięki pewnemu generałowi, który brał raz w życiu współudział w bitwie. Na jednym z balów na cześć jakiegoś zagranicznego gościa pokazał się on bez żadnego orderu. Na sali zapanowała straszna konsternacja (jak w bajce A. Tołstoja gdy radca stanu poszedł na bal bez spodni). Nie wiedziano co to oznacza. Przypuszczano, że to jest początek rewolucji wojskowej. Z polecenia ministra wojny został ów generał natychmiast aresztowany i postawiony przed najwyższy sąd wojskowy. Jednakże po parudniowych rozprawach sąd orzekł, że w czynie jego nie może dopatrzyć się cech przestępstwa. Generał został wypuszczony na wolność. To dało hasło całemu szeregowi poważniejszych ludzi do publicznego ukazywania się bez odznak. I wkrótce nastąpiło ogólne lekceważenie tych świecidełek. Na początku 1933 roku tylko nieliczni maniacy nosili odznaki.

Jednakże sprowadziło to złe skutki, gdyż nastąpił zastój w przemyśle orderowym i tysiące ludzi pozostało bez zajęcia. Wtedy rząd począł myśleć nad nowym sposobem podniesienia ruchu przemysłowego.

II. W kwestji mieszkaniowej.

Wyobraźmy sobie, że w ciągu jednej nocy przybyło większym miastom polskim kilka tysięcy kamienic z pustemi mieszkaniami.

Jaki wpływ wywarłoby to na nasze życie?

Przedewszystkiem znówby się rozpoczęła walka o ochronę lokatorów. Tylko tym razem kamienicznicy by się domagali ustawy, zabraniającej lokatorom na wyprowadzanie się z kamienic, w których mieszkają. A lokatorzy przeciwnie walczyliby o możność porzucania mieszkań każdej chwili. Trzebaby ustanowić specjalną komisję rozjemczą.

Następnie, ponieważ każde mieszkanie reprezentuje dziś kapitał conajmniej kilku miljonów marek, więc tę kategorję ludzi, którzy posiadają mieszkanie, dotknęłaby finansowa ruina. Wątpliwe jest, czy zgodziliby się na nią bez protestów. Mielibyśmy szereg wieców, na których uchwalanoby bardzo ostre rezolucje pod adresem rządu. W pismach ukazywałyby się artykuły, zatytułowane „Wydziedziczeni“, „Bezczynność rządu“, „Głos w sprawie lokatorów“. Wreszcie w Sejmie zgłoszonoby wniosek wynagrodzenia lokatorów za straty materjalne, jakie ponieśli wskutek nagłego i nieprzewidzianego wzrostu liczby domów.

Osobną kategorję niezadowolonych stworzyliby sublokatorzy. Wprawdzie mogliby uzyskać własne mieszkania, ale jakąż wartość przedstawia mieszkanie bez sublokatorów? Ci ludzie także chcieliby, aby rząd uwzględnił ich położenie.

Słowem, gdyby nam cudownie w ciągu jednej nocy przybyło kilka tysięcy domów, to to nie zmieniłoby jeszcze życia w sielankę. Stąd wniosek, że z ożywianiem ruchu budowlanego należy postępować ostrożnie. A zdaje się, że Ministerstwo Skarbu nie docenia ujemnych skutków, jakie mogłaby pociągnąć za sobą zbyt gwałtowna reforma. Bo odbyło się posiedzenie w sprawie ożywienia ruchu budowlanego w Polsce i Ministerstwo Skarbu przyznało na ten cel sto miljonów marek.

Całe sto miljonów marek!

Możemy sobie wyobrazić, jak ruch budowlany ożywi się odrazu. Ile kamienic można wybudować za 100 miljonów marek? I dlatego nasuwa się obawa, czy przejście od głodu mieszkaniowego do przesytu nie będzie zbyt gwałtowne.

Czy nie praktyczniej byłoby zużytkować tę zawrotną sumę w inny sposób? Przeciętnie można dziś kupić mieszkanie za 2 do 3 miljonów marek, licząc w to już i procent dla właściciela domu. Za sto miljonów możnaby więc mieć jakieś 40 mieszkań. Gdyby Ministerstwo Skarbu kupiło 40 mieszkań i puściło je na loterję między społeczeństwo, przyjętoby to z entuzjazmem.

NADESŁANE.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Berkowski

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.